

Urodziłem się dnia 26 marca 1924r. w miejscowości Międzyrzec Korecki, powiat Równe z ojca Stanisława i matki Antonina z domu Malczewska. Ojciec od 1923r. pracował jako leśniczy w majątku hrabiego Steckiego w miejscowości Woronucha. Tutaj zacząłem uczęszczać do Szkoły Powszechnej i po ukończeniu 3 klas, dalszą naukę kontynuowałem w Szkole Powszechnej w Międzyrzecu, ponieważ tam zamieszkiwały siostry matki. W roku 1935 ojciec został kierownikiem tartaku w miejscowości Chmielówka, pow. Kostopol. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Międzyrzecu zacząłem uczęszczać do Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, gdyż tam zamieszkiwała siostra matki. Do wybuchu wojny ukończyłem w 1939r. 3 klasy gimnazjalne. W 1939r. nie pojechałem już do Wilna a pozostałem z rodziną w Chmielówce.

W dniu 17 września 1939r. w godzinach rannych wkroczyły oddziały radzieckie. Pod koniec września 1939r. zostałem wezwany do miasteczka Ludwipol do Komitetu Rejonowego i po przeprowadzonej tam rozmowie zostałem zaangażowany jako nauczyciel w Szkole w Chmielówce. Pracowałem tam do połowy stycznia 1940r. to jest do momentu, gdy ojciec został zwolniony z zajmowanego stanowiska i przenieśliśmy się do miasteczka Międzyrzec, gdzie zamieszkiwały siostry matki. W dniu 16 marca 1940r. w nocy o godzinie 23,00 podjechał samochód z funkcjonariuszami N.K.W.D. i otrzymaliśmy 3 godziny czasu na spakowanie się i przygotowanie do podróży. Około godziny 2,00 dnia 17 marca 1940r. zostaliśmy z całą rodziną przewiezieni samochodem do stacji kolejowej Zdobunów koło Równego. Tutaj byli już zgrupowani Polacy z różnych stron Wołynia. Po podstawieniu transportu kolejowego, złożonego z wagonów towarowych, zostaliśmy do nich załadowani i wyruszyliśmy na wschód. Jechaliśmy transportem kolejowym około dwóch tygodni, nie pamiętam przez jakie miejscowości, prawdopodobnie Kursk, Moskwa i inne, ponieważ nie można było wychodzić z wagonów. Z pociągu zostaliśmy wyładowani w miejscowości Gorkij i przeładowani na barkę i drogą wodną, najpierw Wołgą a następnie kanałami dopłynęliśmy do miasta Wołogda. Po kilkudniowym pobycie w Wołogdzie zostaliśmy przetransportowani do miasteczka rejonowego Andoma nad jeziorem Onega. Z tej miejscowości już transportem konnym zostaliśmy przewiezieni do obozu w lesie pod nazwą Turniega, położonego kilkadziesiąt kilometrów od miasta Andoma. Tutaj w baraku otrzymaliśmy pomieszczenie o rozmiarach około 4m x 4m. na całą naszą rodzinę, która składała się z 6-ciu osób to jest matka, ojciec, siostra Iza rocznik 1925, brat Henryk rocznik 1927 i siostra rocznik 1929. W pomieszczeniu tym znajdowała się jedynie prycza drewniana, na której spaliśmy we czworo to jest ja i reszta rodzeństwa, natomiast matka z ojcem spali na oddzielnej małej pryczy. W obozie tym było ponad 500 Polaków. Po kilku dniach matka, ojciec i ja zostaliśmy skierowani do pracy w lesie przy wyrębie świerków. Do miejsca pracy trzeba było początkowo dochodzić około 6 km dziennie. Odległość ta stopniowo zwiększała się w miarę wyrębu poszczególnych połaci lasu. W marcu 1941r. zostałem skierowany z innymi młodymi chłopcami do pracy w tartaku w miasteczku Andoma. Warunki tutaj były już o wiele znośniejsze, gdyż mieszkaliśmy w hotelu robotniczym i była stołówka. Na początku sierpnia 1941r. dowiedzieliśmy się o zawarciu paktu pomiędzy Gen. Sikorskim i Marszałkiem Stalinem, w związku z czym Polacy znajdujący się na terenie Związku Radzieckiego zostali zwolnieni z obozów i mogli udać się w dowolnym kierunku.

W połowie sierpnia 1941r. załadowaliśmy się na barkę w Andomie i kanałami a następnie rzeką Wołgą dopłynęliśmy do miasta Kujbyszew, ponieważ wiadome było, że w Kazachstanie tworzy się Wojsko Polskie, więc większość Polaków tam zjeżdżała. Podróż do Kujbyszewa trwała około miesiąca. Z Kujbyszewa transportem kolejowym dotarliśmy do Samarkandy. Tutaj po kilkudniowym pobycie na stacji

Władze Radzieckie skierowały nas do Kołchozu Sary- Barak położonego około 70 km. od miasta Dżambuł. W kołchozie tym matka, ojciec i ja pracowaliśmy przy zrywaniu bawełny i jako wynagrodzenie otrzymywaliśmy o,5 kg. maki pszennej za 1 dniówkę. Mieszkaliśmy w lepiance opalanej suchą trawą stepową.

W lutym 1942r. dowiedziałem się, że koło miasta Dżambuł rozpoczęto formowanie nowej jednostki Wojska Polskiego. Zdecydowałem się iść na ochotnika. W dniu 2 marca 1942r. na piechotę udałem się do miejsca formowania się 8 Dywizji Piechoty. Miejscem tym był przystanek kolejowy koło Dżambułu, nie pamiętam jego nazwy. W połowie marca ~~nas~~ ~~zostaliśmy~~ zostaliśmy umundurowani w angielskie mundury i w dniu 19 marca 1942r. został podstawiony transport kolejowy przez Władze Radzieckie i po załadunku ruszyliśmy poprzez Taszcent, Samarkandę do portu nad morzem Kaspijskim Krasnowodsk. W dniu 31 marca 1942r. statkiem radzieckim /nazwy nie pamiętam/ po 24 godzinach przez morze Kaspijskie wylądowaliśmy w perskim porcie Pahlevi.

Po odbyciu kwarantanny w Pahlevi zostaliśmy przetransportowani do Teheranu, gdzie przebywaliśmy około 2 tygodni na lotnisku. Tutaj zostałem przydzielony do kompanii Szkolnej i pod koniec kwietnia 1942r. pociągami udaliśmy się do portu irańskiego Achwas nad zatoką Perską. Następnie statkiem angielskim z portu Achwas wokół półwyspu Arabskiego wylądowaliśmy w porcie Suez. W Egipcie i Palestynie przebywaliśmy około dwóch miesięcy to jest maj i czerwiec. W tym okresie nie mieliśmy jeszcze żadnej broni, odbywały się tylko ćwiczenia musztry. Pod koniec czerwca statkiem francuskim "Mauretania" odpłynęliśmy do Południowej Afryki i wylądowaliśmy w porcie Durban, a następnie przetransportowani do miasta Pietermaritzburg. Było tutaj nas dwie kompanie szkolne. Po dwumiesięcznym pobycie w Południowej Afryce w dniu 3 września 1942r. nasza kompania na statku polskim "Sobieski" wypłynęła z Kapstadu do Anglii. W dniu 4 października 1942r. wylądowaliśmy w Szkocji w porcie Glasgow. Tutaj zostałem przydzielony do 1-szej Samodzielnej Polskiej Brygady Spadochronowej, III Batalion 8 Kompania pod dowództwem kapitana Gazurka. Po zakończeniu szkolenia rekrutckiego i spadochronowego w Largo House, zostałem skierowany do Szkoły Podoficerskiej Brygady Spadochronowej, którą ukończyłem w okresie od 8 marca 1943r. do 8 lipca 1943r. i powróciłem do swojej kompanii w miejscowości Falkland. W czerwcu 1943r. kompania nasza została przeniesiona z miejscowości Falkland do miasteczka Freuchie. W grudniu 1943r. zostałem oddelegowany do Gimnazjum Polskiego w St. Andrews, które ukończyłem w lipcu 1944r. W miesiącu czerwcu 1944r. Brygada nasza została podporządkowana 1-szej Dywizji Powietrzno-Desantowej angielskiej i w związku z tym w miesiącu lipcu zostaliśmy przeniesieni ze Szkocji do Anglii, miejscowość Peterborough k/Londynu, gdzie trwały dalsze intensywne szkolenia bojowe.

W okresie od 21 do 27 września 1944r. brałem udział w akcji bojowej pod Arnhem. W walkach pod Arnhem i Oosterbeek zginęło z naszej kompanii 17 kolegów, 4 zaginęło i 16 zostało rannych. Między innymi podczas walk ulicznych poległ dowódca major Gazurek oraz przy przeprawie przez Ren kapelan 3 batalionu ksiądz Misiuda.

Po wycofaniu się spod Arnhem do Nijmegen oddziały naszej Brygady zostały rozdzielone celem ochrony mostów i lotnisk, która to akcja trwała do 12 października 1944r. Po tym okresie drogą morską powróciliśmy do Anglii. W miesiącu grudniu 1944r. zostałem skierowany do Szkoły Podchorążych Artylerii 1-szej Dywizji Panzernej w Szkocji w miejscowości Haddington, którą ukończyłem 15.06.1945r. w stopniu plutonowego podchorążego. W lipcu 1945r. zostałem skierowany do Brygady Spadochronowej - Dywizjon Artylerii P-Panc. stacjonującego w Niemczech w miejscowości Bippen k/Osnabrück, w ramach British Army of Rhine.

Od momentu wyjazdu ze Związku Radzieckiego nie miałem żadnej informacji co się dzieje z moją rodziną. W związku z tym napisałem do Polskiego Czerwonego Krzyża na Środkowym Wschodzie o udzielenie ewentualnej informacji. W dniu 20 lutego 1946r. otrzymałem odpowiedź o następującej treści, że matka i siostra Iza zmarły w kołchozie Dichan I w Kazachstanie w 1943r. Brat Henryk i siostra Wanda znajdują się w dalszym ciągu w tymże kołchozie, natomiast co stało się z ojcem nie wiadomo. Z uwagi na fakt, że ojciec pochodził z okolic Częstochowy,

przypomniałem sobie, że w Częstochowie zamieszkiwały dwie siostry ojca. Nie pamiętałem dokładnie dresów ciotek, jednak wysłany list do jednej z ciotek, pomimo niedokładnego adresu doszedł do niej i w dniu 16 września 1946r. przeżyłem najradośniejszy dzień w życiu, ponieważ otrzymałem pierwszy list od rodziców po 5 latach. Z dalszych listów dowiedziałem się, że rodzice pod koniec 1942r. przenieśli się z kołchozu Sary Barak do kołchozu położonego bliżej miasta Dżambuż pod nazwą Dichan I. Podane dane przez Polski Czerwony Krzyż na Środkowym Wschodzie były częściowo prawidłowe, gdyż rzeczywiście siostra Iza zmarła w tym kołchozie w dniu 2.09.1943r. na tyfus, natomiast informacja o śmierci matki okazała się nieprawdziwa i matka żyje jeszcze do chwili obecnej. W 1943r. ojciec i brat Henryk zostali powołani do 1-szej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki zorganizowanej na terenie ZSRR i przeszli cały szlak bojowy do Berlina. W 1944 r. cała rodzina powróciła do Polski i w 1945r. ostatecznie osiedliła się w Częstochowie. W marcu 1947r. oddziały nasze stacjonujące w Niemczech zostały rozwiązane i wycofane do Anglii. Z uwagi na fakt, że znałem częściowo język niemiecki i angielski zostałem oddelegowany do Urzędu Celnego w Hamburgu celem uczestniczenia w kontroli bagażu żołnierzy 1 San. Brygady Spadochronowej oraz 1 Dyw. Pancerniej gen. Maczka udających się do Anglii. Po zakończeniu tej akcji, zgłosiłem się do powrotu do Polski i w dniu 26.10.1947r. transportem kolejowym z Niemiec Zachodnich poprzez N.R.D. przybyliśmy do Szczecina. W dniu 27 października 1947r. o godzinie 23,00 byłem już w domu z rodzicami w Częstochowie. Rozpocząłem pracę w 1948r. w Zarządzie Oddziału Związku Zawodowego Prac.Przem.Chemicznego w Częstochowie. Skończyłem Liceum, następnie studia ekonomiczne i cały czas pracowałem na terenie Częstochowy. Obecnie jestem już na emeryturze, posiadam czworo dzieci i 10-ro wnucząt.

